

Szybki wypad na Śnieżkę

Ponieważ otworzono szlak turystyczny prowadzący zakosami na Śnieżkę warto skorzystać z tego faktu i udać się na najwyższy szczyt Sudetów a zarazem najwyższą górę Czech.

Śnieżka zawsze jest w centrum zainteresowania turystów oraz osób wypoczywających w Karpaczu. Tym bardziej, że w ostatnim czasie zbudowano nowy wyciąg na Kopę, co pozwala tym mniej aktywnym fizycznie w miarę szybko i bez wysiłku pokonać kilkaset metrów różnicy wzniesień, jaką trzeba zaliczyć idąc pieszo. Ja jednak proponuję wejście typowo piesze uważając, że tak jest przyjemniej i zdrowiej.

Początek naszej wycieczki nie jest zbyt miły gdyż musimy pozostawić swoje auto na parkingu. Chodzi o to, że po okresie bezpłatnego parkowania teraz trzeba za pozostawienie samochodu na niestrzeżonym parkingu wnieść stosowną opłatę. Nic w tym nadzwyczajnego, przecież wszędzie płaci się za parking. Szkopuł jednak w tym, że tutaj ustawiono automat parkingowy i można albo zapłacić za godziny (taksa 3 zł za godzinę) albo za dobę (taksa 20 zł). Nie jest to mało, zwłaszcza, że każdy kto idzie w góry wraca po 8-10 godzinach.



Białe Jary. Foto: Krzysztof Tęcza

Mniejsza jednak o to. Najważniejsze jest nastawienie do naszego spaceru. Nie należy obawiać się kilkusetmetrowej różnicy wzniesień. Nikt bowiem nas nie goni. Możemy iść, a właściwie powinniśmy iść spokojnym, miarowym krokiem tak by ani się nie spocić ani nie doprowadzić do przyspieszonego bicia serca. Najlepiej wyruszyć z samego ranka. Pozwoli to podziwiać piękne widoki w spokojnej atmosferze kiedy to jeszcze nie ma tutaj tłumu turystów. Najważniejsze jednak jest to, że niemal całe podejście wykonamy w czasie kiedy panuje przyjemny chłodek i nie przygrzewa jeszcze słońce. Jest to bardzo ważne, zapewnia bowiem komfort marszu. Ważną sprawą jest także spokojne, by nie powiedzieć miarowe tempo marszu. Nie ma co się spieszyć, wszak góry nam nie uciekną, a my się zbyt szybko nie zmęczymy.

Początkowo, od dolnej stacji wyciągu krzeselkowego na Kopę idziemy drogą przez las co sprawia, że pocujemy lekki chłodek, zwłaszcza gdy jeszcze pojawiają się płaty śniegu. Warto więc ubrać się na tzw. cebulkę, czyli założyć kilka warstw odzienia, które będziemy mogli w miarę potrzeby zdejmować lub zakładać. Nie powinniśmy doprowadzić do spocenia naszego ciała. Łatwo wtedy się przeziębć.

Po krótkim spacerze pozwalającym nam na dopasowanie tempa marszu do możliwości kondycyjnych organizmu docieramy do Białego Jaru. Obecnie miejsce to jest całkowicie bezpieczne. Dawniej niestety tak nie było. Szlak czarny prowadził troszeczkę inną trasą, która była w zasięgu schodzących lawin śnieżnych. Wszyscy wiemy, że to właśnie tutaj, w Białym Jarze, w 1968 roku zeszła potężna lawina, która pochłonęła 19 istnień ludzkich. Teraz po przeniesieniu szlaku nieco w bok ewentualna lawina nie sięga tej drogi. Dla upamiętnienia ofiar tragedii sprzed ponad pół wieku zbudowano piękny granitowy pomnik. Niestety szybko został on zniszczony przez schodzące z góry masy śniegu. Teraz znajduje się tu mniejszy obelisk upamiętniający tamtą tragedię. Jest to jeden z granitowych bloków z poprzedniego pomnika wyciągnięty z doliny potoku i ustawiony nieco z boku, w miejscu poza zasięgiem ewentualnych lawin. Umieszczono na nim tablicę ze stosownym napisem. Inicjatorami ustawienia tego obelisku byli: Związek Gmin Karkonoskich, Karkonoski Park Narodowy, Grupa Karkonoska GOPR oraz Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze Oddział „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze.

Dalsza trasa jest mniej wymagająca, droga wyplaszacza się i staje się bardziej widokowa. Szybko docieramy do górnej stacji wyciągu na Kopę. Teraz spokojnym krokiem możemy podążać w stronę widocznej Śnieżki. Najpierw jednak docieramy na Równię pod Śnieżką położoną na wysokości 1400 metrów n.p.m. Tam możemy odpocząć w schronisku. Oczywiście w chwili obecnej wszystko zamawiamy przez okienko. Jednak jest tam ustawionych tyle stołów, że spokojnie każdy znajdzie miejsce na świeżym powietrzu.



Kaplica św. Wawrzyńca na Śnieżce. Foto: Krzysztof Tęcza

Niektórzy idą dalej. Jest to jednak błąd. Powinniśmy przed ruszeniem na Śnieżkę przystanąć na chwilę. Warto czegoś się napić a nawet coś przekąsić. Nie bez znaczenia jest także ocena wzrokowa sytuacji na dalszej trasie i ewentualna zmiana odzienia. Dopiero po wykonaniu tych, wydawałoby się niepotrzebnych czynności powinniśmy ruszyć dalej.

Ponieważ na chwilę obecną Droga Jubileuszowa jest jeszcze zamknięta ruszamy tzw. zakosami. Jest to trasa bardziej wymagająca ale gdy idziemy spokojnie nic nie przeszkodzi nam w dotarciu na szczyt. Idąc wzdłuż założonych łańcuchów mamy możliwość zobaczyć ile w okresie zimowym zalega tu śniegu. Obecnie możemy przytrzymać się obu łańcuchów, zimą tak nie jest. Najczęściej śnieg przykrywa górny łańcuch. To prawie 1,5 metra!

Najlepsze co nas spotyka na tym podejściu to ostatnie kilkadziesiąt metrów. Tam właśnie wylaniają się budowle istniejące na szczycie. Obecnie są to „Latające dyski” czyli obiekt Wysokogórskiego Obserwatorium Meteorologicznego i kaplica św. Wawrzyńca, będąca pierwszą wzniesioną tutaj budowlą, a więc najstarszą. Niestety wszystkie późniejsze obiekty nie przetrwały próby czasu. Nawet po czeskiej stronie mamy nowy budynek poczty oraz nowy wyciąg gondolowy.

Śnieżka, obojętnie jaka jest tam akurat pogoda, to miejsce wyjątkowe. Widoki z niej są tak wspaniałe, że nie sposób przejść nad nimi do porządku. Warto zatem nacieszyć nimi oczy a także postarać się zlokalizować poszczególne skałki i inne ciekawe miejsca widoczne poniżej. Śnieżka to także miejsce zasłużonego odpoczynku. Niestety w spodkach nie ma już restauracji ale prawie zawsze czynny jest budynek poczty u naszych sąsiadów i można tam się schronić. W ofercie mają nie tylko napoje i ciasteczka ale także coś na ciepło.



Przecieranie szlaku na trasie z Równi pod Śnieżką do schroniska Strzecha Akademicka. Foto: Krzysztof Tęcza

Gdy wiatr pozwala możemy przysiąść na jednej z wielu ustawionych tu ławeczek i spokojnie coś zjeść. Trzeba tylko założyć jakąś kurtkę bo po wysiłku jaki przed chwilą dokonaliśmy zrobi nam się bardzo zimno. Również w drodze powrotnej na dół wskazane jest cieplej się ubrać. Dopiero na Równi można coś zdjąć. Tam już tak nie wieje, oczywiście poza krótkim odcinkiem przez który przewalają się pędzone wiatrem chmury i mgły z Obří důlu do Kotła Łomniczki. Dalej jest już spokojnie.

Nie wiem jak inni ale ja nie lubię wracać tą samą drogą, wolę zawsze mieć przed sobą coś nowego. Dlatego dalszy spacer proponuje drogą w stronę Strzechy Akademickiej. Wiem, położone na drodze kostki granitowe nie są idealną nawierzchnią ale lepsze to niż tonięcie w błocie. Mimo, iż mamy już maj możemy na tej trasie jeszcze trafić na zalegające masy śniegu. Warto więc być na to

przygotowanym. Na chwilę obecną wszystkie miejsca wypoczynkowe są nieczynne i nie możemy z nich korzystać. Dlatego kolejny odpoczynek zrobimy przy schronisku Strzecha Akademicka. Tam, tak jak wszędzie czynne jest okienko, w którym możemy zamówić coś ciepłego. Może jest to nieco niedogodne ale ustawione stoliki pozwolą nam podziwiać widoki jakich z reguły przesiadując w środku obiektu nie widzimy.

Po odpoczynku udajemy się stromą ścieżką w stronę kolejnego schroniska o nazwie Samotnia. Podczas zejścia na dół należy uważać by nie potknąć się o nierówne kamienie ułożone na ścieżce. Warto jednak od czasu do czasu przystanąć by posłuchać, no właściwie czego? Szumu, nie do końca jednak potrafię powiedzieć czy jest to szum wiatru czy wody z topniejącego śniegu spływającej do stawu. Myślę, że większy szum wywołuje właśnie ta woda, a przecież jej wcale nie widać. Niewielkie ciekły wodne widoczne są dopiero poniżej zalegających jeszcze płatów śnieżnych.

Warto w tym miejscu zrobić sobie krótki odpoczynek, podczas którego możemy napatrzeć się na zwisające płatki śnieżne nad Małym Stawem. W ogóle miejsce to, gdy jest tu mało ludzi, nastraja do wyciszenia i poddania się jego magii.

Końcowa część naszej trasy prowadzi przez Polanę, na której stało kiedyś schronisko im. Bronka Czecha. Niestety spłonęło ono dawno temu i obecnie nie ma możliwości jego odbudowy. Nasz spacer kontynuujemy skręcając za znakami szlaku turystycznego koloru zielonego, który sprowadzi nas do Dzikiego Wodospadu. I tak oto zamykamy pętlę docierając do parkingu pod dolną stacją wyciągu. Całość, nawet przy spokojnym tempie marszu, nie powinna nam zająć więcej jak 8 godzin.

Krzysztof Tęcza